

Nie mamy nic do dodania

M. p., 29 października.
(-c) Zgodnie z zapowiedzią, przemawiał w ubiegły piątek w Izbie Gmin premier Churchill, zdając sprawę z przebiegu i wyniku rozmów moskiewskich. Poruszył on w tej sprawie oczywiście także zagadnienia polsko-sowieckie, o czym już Czytelnicy wiedza z depesz zawartych we wczorajszym numerze.

Jak zawsze w podobnych wypadkach oczekujemy na nadejście dokładnego tekstu mowy; ale sadzimy, że mamy prawo i obowiązek zajęcia wobec niej za sadniczego stanowiska już na podstawie dostępnych nam streszczeń.

Premier Churchill zapewnił Izbie że rokowania moskiewskie doprowadziły do uzgodnienia stanowisk w bardzo wielu zagadnieniach europejskich. Wymienił przy tym Bułgarię, Rumunię, Grecję, Jugosławię i Węgry.

Sadzimy, że takie ujęcie tematu przez sternika polityki brytyjskiej podyktowane jest bardziej względami kurtuazji międzynarodowej w stosunku do wschodniego partnera rokowań, aniżeli troską o scisłość w przedstawięniach rzeczywistego stanu rzeczy. Najlepszym tego dowodem jest choćby dyskusja w sprawie bułgarskiej, która toczyła się w Izbie Gmin już po powrocie Churchilla z Moskwy, a w której oświadczenie rzecznika brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych było... znacznie mniej optymistyczne. Zresztą przypomina się tu stare dowcipne zapytanie: „Jeżeli jest tak dobrze, to dlaczego jest tak źle?” Skoro w Moskwie tyle spraw uzgodniono, to dlaczego nie ogłoszono tej zgody w komunikacie wydanym wspólnie po naradach?

Ale nie martwmy się w tej chwili o tamte odległejsze i mniej nas obchodzące problemy. Nasza troska jest z natury rzeczy przede wszystkim położenie Polski.

Premier Churchill powiedział między innymi, że rozmowy moskiewskie poświęcone były:

1) sprawie granic wschodnich Polski (przy czym wymienił jako temat rozmów linię Curzona) i sprawie tych ziem, które mają być do Polski przyłączone po ostatecznej klęsce Niemiec;
2) doprowadzeniu do współpracy Rządu Rzeczypospolitej Polskiej z „komitetem” lubelsko-moskiewskim.

Premier Churchill dodał, że w rozmowach zarysowała się możliwość powrotu p. Mikołajczyka na ziemię polską i stowżenia tam rządu obejmującego wszystkie odłamy polityczne; Churchill wyraził w końcu nadzieję, że premier Mikołajczyk podejmie znowu rozmowy z So-

wietami i że po raz trzeci pojedzie do Moskwy.

Nasze stanowisko we wszystkich sprawach jest jasne i niezmiennie.

1) Zadne rozmowy Rządu polskiego z jakimkolwiek obcym rżadem nie mogą doprowadzić do zrzeczenia się przez Rząd polski najmniejszej nawet części terytorium polskiego — już z tej prostej przyczyny, że Rząd polski w myśl obowiązującej Konstytucji nie ma prawa uczynić tego. Zmiany graniczne (w znaczeniu utraty terytorium) mogą być dokonane jedynie za zgodą Ciał Ustawodawczych.

2) „Współpraca” legalnego Rządu z „komitetem” złożonym z obcych obywateli i obcych agentów, którzy w stosunku do Polski dopuścili się zdrady — nie tylko nie jest przez nikogo z Polaków pozadana, ale przeciwnie, uważana jest przez ogół polski za niemoralną, niedopuszczalną i hanbiącą.

3) Powrót legalnego Rządu polskiego na ziemię polską, z których wyparto okupanta niemieckiego, powinien być już dawno zostac rżadowi temu umożliwiony. Mielismy prawo oczekiwać tego zaraz na początku 1944 r., po przekroczeniu granicy polskiej przez wojska sowieckie. Wtedy należało oddać władzę w ręce ujawnionych tam legalnych organów polskich a rżadowi naszemu należało ułatwić powrót. Co się tymczasem stało — wiemy!

Jeżeli obecnie umożliwienie wyjazdu Rządu do Polski miało być uwarunkowane wejściem do tego rżadu obcych agentów — to oczywiście stanelibymy wobec przekreślenia całego sensu powrotu władz polskich do Kraju. Rząd z udziałem notorycznych zdrajców przestałby być bowiem rżadem kon-

stytucyjnym.

4) Premier Churchill wyraził nadzieję, że p. Mikołajczyk wyjedzie po raz trzeci do Moskwy. My natomiast, pomimo tylu doświadczeń i rozczarowań, wraz z nadzieją, że do tej podróży już nie dojdzie. Dwie poprzednie podróże przegrały już chyba wszystkie, że ta metoda nie prowadzi do celu, a tylko osłabia katastrofalnie pozycję międzynarodową Polski i jej legalnych władz, które ściągane są na poziom jakiegos „komitetu londyńskiego” rokującego z „komitetem lubelskim”.

I jeszcze jedno:

Premier Churchill wyraził się, że mocarstwa anglosaskie i Rosja zgodne są w tym, iż po wojnie istnieć musi Polska silna, wielka, niepodległa i suwerenna, wierna wobec Aliantów i przyjazna wobec Rosji. Nie sadzimy, aby Polska, najstarsza i najbardziej niezłomna sojuszniczka W. Brytanii, wyprobowana przyjaciółka St. Zjednoczonych, musiała dopiero udowodnić swą lojalność czy wierność wobec wspólnej z Aliantami Sprawy. Cała postawa Polski walczącej od września 1939 r., nasz wkład do wojny na wszystkich fron-

tach, w powietrzu i na morzu i niezłomny opór Kraju, oświetlony tak jaskrawo tragiczną łuną nad Warszawą — jest chyba wystarczającym tej wierności dowodem. Jeśli zaś idzie o przyjazd w stosunku do Rosji, to klucz zagadnienia nie w naszych leży rękach.

Przypomnimy dziś raz jeszcze zdarzenie, o którym pisaliśmy już swego czasu:

Gdy w przededniu powstania styczniowego gen. Lueders, jeden z najwyższych dostojników rosyjskich w Kongresowce na bankiecie w Hotelu Angielskim wydanym z okazji zjazdu Towarzystwa Rolniczego w Warszawie wznosił po kolacji toast „Kochajmy się” — hr. Zamoy-ski, przewodniczący zebrania, podszedł do gen. Luedersa i odpowiedział: „Tak jest, kochajmy się, ale każdy u siebie w domu”.

W dzisiejszych naszych uwagach nie powiedzieliśmy nic nowego. Zdajemy sobie z tego do brze sprawę. Ale w rzeczach tak wielkich i tak prostych jak całość, niepodległość i honor Ojczyzny, uczciwy Polak nie może właściwie nic dodać do tego, co jest jego pierwszą reakcją na wieść o zagrożeniu tych najświętszych praw narodu.

„Times” o sprawozdaniu premiera Churchilla z rozmów moskiewskich

LONDYN, 29.X (R) Dziennik brytyjski „Times” poświęcił artykul omówieniu sprawozdania Churchilla z obrad moskiewskich.

„Times” wita z zadowoleniem zapewnienia premiera o osiągnięciu zgodności poglądów z rżadem sowieckim. Dziennik brytyjski podkreśla, że wyjaśniły się pewne sprawy.

Premier Churchill podał przy czynie dla jakich Rząd Tymczasowy Republiki Francuskiej do-

pięro teraz został formalnie uznany przez państwa alianckie.

Omawiając sprawy polskie, „Times” pisze, że istnieją jeszcze różnice poglądów pomiędzy rżadem polskim a „komitetem” lubelskim, lecz opierając się na słowach Churchilla można twierdzić, że wiele niejasności usunięto i „że zżezila się granica uniemożliwiająca dotychczas porozumienie pomiędzy rżadem w Londynie a Polakami w Rosji” (!).

Oddziały 2. Korpusu prowadzą w dalszym ciągu akcję zaczepną

KOMUNIKAT
2. POLSKIEGO
KORPUSU
Z DN. 27. X. 44.
GODZ. 10.00

Po opanowaniu wzgórz Co-

lombo i Mirabello oddziały 2. Polskiego Korpusu w ciągu dn. 26.X i w nocy z dnia 26 na 27.X prowadziły w dalszym ciągu akcję zaczepną w kierunku północnym. Wzięto jenców. — Trwające opady utrudniają w znacznym stopniu operacje.

NEAPOL, 29.X (R) — Poranny komunikat kwatery głównej Sprzymierzonych donosi, że na froncie włoskim spadły ulewne deszcze, które utrudniły kontynuowanie działań wojennych.

Na odcinku adriatyckim działalność oddziałów brytyjskich miała charakter wypadów wywiadowczych.

Na odcinku głównym wojska polskie poczyniły pewne postępy w kierunku miasta Forli.

Z odcinka 5. armii komunikat poranny nie podał żadnych wiadomości.

LONDYN 29.X (R) — Wojska brytyjskie znajdują się w odległości 4 km od miasta Forli.

Kierownicy partii komunistycznych na Bałkanach

otrzymali z Moskwy nowe [dyrektywy

ANKARA, 29.X (R) — Radio tureckie doniosło, że z dyrektywy Moskwy wzmozona ma być działalność partii komu-

nistycznej na Bałkanach.

Kierownicy partii komunistycznej w państwach bałkańskich otrzymali nowe instrukcje doty-

czące opanowania sytuacji i osiągnięcia decydującego wpływu w rżadach, które obecnie będą się tworzyły.

Gen. Wilson przybył do Moskwy

Czy Bułgaria przyjmie

alianckie warunki zawieszenia broni?

BERNO SZWAJCARSKIE, 29.X (R) — Agencja prasowa Reuter doniosła, że dowodca frontu srodziemnomorskiego — gen. Maitland Wilson przybył do Moskwy.

Celem podróży generała Wilsona jest wzięcie udziału w rokowaniach przedstawicieli państw alianckich z Bułgarią w sprawie ustalenia i przyjęcia

przez Bułgarię warunków zawieszenia broni.

Konferencja, w której uczestniczy misja bułgarska, już się rozpoczęła.

— Krol norweski Haakon wezwwał obywateli Norwegii do współdziałania z wojskami sowieckimi.

Do Moskwy wyjechał premier rżadu norweskiego celem podpisania nowego układu normalizującego stosunki sowiecko-norweskie.

Dwa zwycięstwa

M. p., w październiku. Trzeba było być w Stanach Zjednoczonych w grudniu 1941 aby zrozumieć jak straszliwy cios dla społeczeństwa amerykańskiego stanowiło zniszczenie części floty amerykańskiej przez Japonczyków w czasie napadu na Pearl Harbour. Napad ten, dokonany z nienacką w dniu 7 grudnia rozpętał wojnę pomiędzy Stanami a Japonią i jej europejskimi sojusznikami tj. Rzeszą Niemiecką i Włochami Mussoliniego.

Ameryka odczuła klęskę swej floty (a raczej zniszczenie części tej floty bez walki) jako wyzwanie i jako obelgę. Flota była i jest ukończaniem młodego narodu amerykańskiego, jego duma i jego nadzieja. Przeciętny Amerykanin nie przywiązywał takiej wagi do posiadania potężnej armii, jak my w Europie. Ale nie było dziecka w Ameryce któregoby już w szkole nie uczono, że flota jest tarczą i puklerzem demokracji polnocno amerykańskiej.

To też po zniszczeniu wielu pancerników, krążowników i innych jednostek floty wojennej w Pearl Harbour — w Ameryce zavrzało.

Opinia publiczna zadala ukarania winnych. Stalo sie bowiem wiadome, ze wladze miejscowe nie wydaly nalezytych zarzadzzen ochronnych przez co samoloty japonskie mogly w znacznie szerszym zakresie dokonac dzieła zniszczenia. Najsilniej jednak zareagowala mlodzi. Na ulicach miast amerykańskich odbyly sie manifestacje mlodzi zy zadajace odwetu za Pearl Harbour.

Poraz drugi дума narodowa amerykańska dotknięta została w ciągu tej wojny gdy wojsko gen. Mac Arthura nie udało się mimo bohaterskich wysiłków, obronić Filipin i gdy japońscy okupanci, stworzywszy na Filipinach rząd marionetkowy, ogłosili dumnie że nigdy już stopa amerykańska nie stanie na tym archipelagu. Trzeba zaś dać że Japonczyki jeszcze do niedawna ponawiali te swoją za powieść, uważając ją za doskonały chwyt propagandowy przeciwko Anglosasom na terenach kolonialnych.

Na tle tego, co powiedziano, można dopiero zrozumieć istotne znaczenie dwóch faktów, których ostatnio jesteśmy świadkami:

zwycięskiego desantu wojsk amerykańskich na Filipinach i pogromu floty japońskiej u wybrzeży tego archipelagu.

Rozmiary klęski japońskiej na lądzie są ogromne. Dość powiedzieć że zagrożone jest istnienie polmilionowej armii japońskiej. Jeśli zaś idzie o rozmiary katastrofy floty japońskiej, to dość powiedzieć, że ilość zatopionych lub uszkodzonych jednostek floty japońskiej jest znacznie większa od ilości zatopionych lub uszkodzonych okrętów amerykańskich w Pearl Harbour. Uwzględnic zaś trzeba przy tym jeszcze i te okoliczności, że Stanom Zjednoczonym znacznie łatwiej było uzupełnić szkody wywołane przez napad na Pearl Harbour, niż obecnie Japonczykom. Sytuacja gospodarcza i surowcowa Japonii jest bowiem nieporównanie gorsza.

Nie jest naszym zamiarem za stanawiać się w naszych dzisiejszych uwagach nad wojskowymi skutkami zwycięstw amerykańskich. Chcemy natomiast podkreślić ich polityczne następstwa.

Stany Zjednoczone stoja w przededniu wyborów prezydenckich. W dniu 7 listopada rozstrzygnie się, czy Roosevelt zasiadzie poraz czwarty na fotelu prezydenta. Można śmiało powiedzieć, że wypadki na Filipinach i na wodach tego archipelagu podmurowują bardzo poważnie szanse Roosevelta.

Po pierwsze zwycięstwa te dają satysfakcję urażonej dumie narodowej Amerykanów. Po drugie zaś są dowodem, że Ameryka, która w pierwszych

latach wojny skierowywała całą swoją wysiłki na wojnę z Niemcami może sobie już dziś pozwolić na równoczesne prowadzenie szeroko zakrojonych działań przeciw Niemcom i przeciw Japonii.

Wrogowie Roosevelta wiedzą dobrze, jak silne są nastroje antyjapońskie w społeczeństwie amerykańskim wygrywała w kampanii przeciw Rooseveltowi jego rzekome zaniedbania w wojnie z Japonią. Dzisiaj

ta wypada im z ręki.

Trudno oczywiście twierdzić że to względy polityczne i wyborcze kierowały strategią amerykańską, ale w każdym razie strategia poszła tu na ręce polityce rządowej.

Zdaje się więc że o wyniku wyborów na stanowisko Prezydenta rozstrzygnęły już zwycięskie załogi amerykańskich okrętów wojennych u wybrzeży Filipin.

L. T.



Świątelnia i czytelnia Domu Wypoczynkowego dla ochotniczek i siostr PCK w Rzymie.



Sala jadalna Domu Wypoczynkowego dla ochotniczek i siostr PCK w Rzymie.

W Holandii, we wrześniu. Na dziobie naszego szybowca wymalowaliśmy dużymi literami trzy imiona: Irena-Krystyna-Barbara. Maja one dla nas w tej chwili odlotu w nieznaną magiczną moc zakleć, nadziei, że wszystko będzie dobrze, wiary w szczęśliwy powrót. Jest trochę spórów w jakiej kolejności te imiona postawić, bo każdy naturalnie — „pcha się” pierwszy ze swoim. Decyduje starszeństwo. Rzecz prosta starszeństwo nasze, a nie ich: Ireny, Krystyny czy Barbary. Później zjawia się jakiś amerykański sierżant, który nas filmuje ze wszystkich możliwych stron, potem jest jeszcze kawa rozmowa po całym lotnisku przez ruchome kantyny i wreszcie trzeba już wsiadać. Zatrząskują drzwi i ciągną nas na start. Ogluszający warkot motorów. Lecimy.

Pogoda jest nadasana i chmurna. Grube krople deszczu spływają po oknach szybowca a cały świat przysłoniła nam gęsta i lekka wilgoć. Dokola nas nie ma nic, tylko nieprzenikliwy, ciemnoszary mrok. Nie widzimy ziemi angielskiej, ziemi wprawdzie obcej, ale w tej chwili właśnie specjalnie dro-

giej, tak jakby była własna i nasza. Jesteśmy „a może tak mi się tylko wydaje — cokolwiek wzruszeni. Operacja. Prawdziwa wojna. Dużo się o tym mówiło, długo się przygotowywało, ale teraz jest rzeczywistość. Teraz już się stało. Poważnijemy i wydaje nam się, że przyjaźniej dla nas, jest to chwila pamiętna. W pewnym nawet sensie doniosła.

Po paru kwadransach deszcz przestaje padać, chmury są coraz rzadsze i wreszcie nagle przebiega się szeroki, jasny pas słońca. Pas ten rozszerza się, łączy się z innymi pasami po bokach i oto po kilku chwilach nie ma mgieł i nie ma deszczu, nie ma lepkiej wilgoci jest tylko dużo słońca i jest bardzo jasno. Wlatujemy nad morze. Równa linia wyspy brytyjskiej zostaje za nami. U dołu jest ciemno-blekitna przestrzeń wody, przerzywna nieznacznymi, białymi pasczkami. Lecimy niekoncząca się aleja pomiędzy setkami samolotów i szybowców.

Pierwszy dzień i ostatnia noc pod Arnhem (1)

Jest to widok, który urzeka i fascynuje.

Probujemy liczyć ile tego jest, ale każde zdolności matematyczne urywają się przy tym rachunku. Masa. Dosłownie masa maszyn i szybowców zakrywa niebo, tworzy jakies monstrualne lotnisko pod chmurami, utwierdza w przekonaniu, że operacja ta będzie niezmiernie ciekawa. No i — całkowicie pomyslna.

Brzegi Holandii witają nas słabym ogniem. Wygląda to trochę tak jak salwa powitalna. Nieco dalej znowu ogień i znowu. Ale najzupełniej niegroźny. Wreszcie piloci dają znać, że zaraz będzie lądowanie. Wkładamy zatem na siebie kombinizony, przytwierdzamy się mocnej pasami do swych miejsc. Przez moment, opuszczeni przez motory, spływamy w zupełną, można rzec nawet — idealną ciszę. Dopiero gdy koła szybowca dotykają ziemi, z cizzy tej wyrwa się nowy, o wiele zreszta słabszy od poprzed-

niego hałas. Strzelają! Serie c.k.m.ow. poszczekują niedaleko nas i nieprzyjemny gwizd słyszemy wyskakując nazewnatr. Padamy regulaminowo na ziemię, oczekując co z tego wyjdzie.

Tuż obok siadają ogromne „Hamilsary”; wywalają się z nich carriersy i jada w kierunku lasu, skąd tak nieuprzejmie sypia się ku nam kule.

Wyciągamy jeepy, mijamy w szybkim tempie ładowisko, dość chaotycznie przebijamy się przez las i przejeżdżamy tylną drogą wzdłuż ściany lasu, zbliżając się do grupki domów. Na drzewach wisi rozwalony któryś z naszych z wczorajszego ładowania. Obok drzewkami okolona połowa mogiła.

Dalej, pod kolami szybowca zgniecioną na miastę postać w mundurze koloru „feldgrau”: dziwny widok — szybowiec przejechał na ziemi Niemca, który już nie zdążył uciec.

Z domu wychodzą ludzie, czasem wnoszą nam mleko, lub wodę, przeważnie jednak

obserwują nas dość dokładnie i dość — powiedzmy — niezdecydowanie. Siwy Holender zbliża się do naszego jeepa i spokojnie umiarkowanie poprawna angielszczyzna stwierdza:

— Czekaliśmy na was długo, lecz nareszcie doczekaliśmy się. Witamy was w naszym kraju.

Młode dziewczyny wnoszą z jednego z domów kanapy, fotele, dywany i otrzepują to wszystko z kurzu. Są trochę za zęnowane, że wypadło im tego rodzaju prozaiczna czynność wykonywać w tak bardzo ciekawej i przełomowej chwili. Jedna z nich przybiega do nas i daje nam kilka jabłek.

— Jutro odbędzie się tu wesele — tłumaczy siwy Holender — dziewczyny muszą przygotować dom na tę uroczystą chwilę.

Obok toru znowu strzelania. I poraz pierwszy na ziemi holenderskiej słyszymy mozdierze. Omijamy duże doły dzieł pocisków i wtaczamy się trumfalnie na główną szosę.

Na tarasie naroznej kawiarni spi na trzcinowych fotelach kilkunastu brytyjskich żołnierzy. Dwoch czy trzech z nich budzi się, gdy ich mijamy i patrzy na nas osowiałym wzrokiem.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Zaciąg ochotniczy dla Polaków na terenie Francji

LONDYN, 29.X (R) — Korespondent Polskiej Agencji Telegraficznej z Paryża donosi, że na podstawie umowy rządu polskiego z rządem francuskim uzgodnionej z Aliantami z dniem 28 bm. wchodzi w życie umowa o zaciągu ochotniczym dla Polaków na terenie Francji.

Zaciąg obejmuje obywateli polskich w wieku od 17 do 40 lat we wszystkich osrodkach, gdzie działają polskie placówki konsularne. Szczególnie wymienione są osrodkiw Lille, Pary-

Churchill jedzie do Paryża

ALGER, 29.X (R) — Z kol politycznych Paryża doniesiono, że premier Churchill przybędzie wkrótce do stolicy Francji aby prowadzić rozmowy z gen. de Gaullem.

W ciągu 6 miesięcy Francja może wystawić wielką armię

LONDYN, 29.X (R) — Gen. de Gaulle przyjął przedstawicieli prasy, którym oświadczył, iż w ciągu najbliższych 6 miesięcy Francja zdolna jest do utworzenia wielkiej armii.

Wobec tego jednak, iż francuski przemysł wojenny jest znisz-

zu, Marsylii i Barle Duc. Ochotnicy przewiezieni zostali do obozów ćwiczebnych w W.

Brytanii. W ten sposób konczy się okres walki podziemnej Polaków we Francji.

Kim się opiekuje Bogomołow Komunistyczna partia hiszpańska utworzyła rząd emigracyjny

BERNO SZWAJCARSKIE, 29.X (R) — Komunistyczna partia hiszpańska prowadzi ożywioną działalność na terenie Francji, korzystając z opieki polskiego Bogomołowa.

Obecnie utworzony rząd, który obalic ma gen. Franco, składa się nie tylko z przedstawicieli partii komunistycznej, ale z kilku osób należących do ugrupowań lewicowych. Komunistyczny rząd emigracyjny stara się uzyskać poparcie innych ugrupowań i nawiązuje kontakty ze stronnictwami politycznymi w Hiszpanii.

BERNO SZWAJCARSKIE, 29.X (R) — Z Madrytu doniesiono, że oddziały partyzantów hiszpańskich zajęły w Pirenejach 12 miejscowości. Walki trwają. Oddziały regularnej armii hiszpańskiej przeprowadzają nową ofensywę, której celem

LONDYN, 29.X (R) — Na brytyjskim rynku księgarskim ukazały się dwie broszury o

działalności i życiu polskich oddziałów Armii Krajowej pod tytułem „Polish Underground Army” (Polska Armia Podziemna).

Broszury te zawierają szereg zdjęć, m. in. zdjęcia z akcji oddziałów polskich pod Zamościem, sceny z życia 72. pułku piechoty, zdjęcia z bojów i akcji dywersyjnych, m. in. z wywiezienia pociągu niemieckiego z 12 kwietnia 1944 r.

W artykule wstępnym autor broszury pisze, że walki w Warszawie były równie wspaniałe jak tragiczne, lecz zawsze mani festowały wołę narodu polskiego osiągnięcia pełnej niepodległości.

Południowa część wyspy Beveland jest już w rękach alianckich

LONDYN, 29.X (R) Z kwatery głównej wojsk ekspedycyjnych frontu zachodniego doniesiono:

Wojska brytyjskie, które lądowały na wyspie Beveland w Holandii, posunęły się naprzód aż do kanału. Południowa część wyspy jest w rękach alianckich. Wojska brytyjskie zajęły miasto Bergen am Zoon.

W mieście Tilburg oddziały 2. armii brytyjskiej toczą zacięte walki.

Według późniejszych doniesień, wojska alianckie weszły do miasta Breda. Odcinek dro-

gi pomiędzy Tilburgiem a Bredą przecięty został przez oddziały brytyjskie.

Komunikat aliancki donosi o dalszych postępach na odcinku pomiędzy Antwerpią a Bredą.

Oddziały kanadyjskie posunęły się dalej w kierunku miasta Rosendaal.

Na odcinku w rejonie Akwizgranu Niemcy przeciwuderzają. Ataki niemieckie zostały odparte.

Z kwatery 1. armii francuskiej donoszą o powolnych postępach na linii Mozeli. Niemcy stawiają zacięty opór.

W Alpach — działalność wywiadowcza patroli francuskich. W rejonie Briancon (na granicy francusko-włoskiej) ożywiona działalność artylerii.

Eskaдры grupy taktycznej przeprowadziły szereg ataków na stanowiska niemieckie na odcinku północnym frontu.

Korespondenci wojenni donoszą o dalszych postępach na południe i wschód od miasta Hertogenbosch w Holandii. Rownież u ujścia Skaldy oddziały kanadyjskie osiągnęły poważne zdobycze terenowe.

LONDYN, 29.X (R) — Dodatkowy komunikat aliancki donosi o nowym natarciu wojsk

— Radio brytyjskie podało, że premier rządu jugosłowiańskiego dr Subaszić osiągnął porozumienie w wielu sprawach z grupą Tita. Szczegółów porozumienia nie podano.

30 milionów funtów na naprawę domów

LONDYN, 29.X (R) — Brytyjski minister odbudowy lord Woulton podał do wiadomości w Izbie Gmin, że w okręgu londyńskim wskutek bombardowań 400.000 domów zostało zniszczonych lub uszkodzonych. 80.000 domów wymaga już obecnie naprawy, 120.000 trzeba będzie odbudować całkowicie, reszta jest zniszczona częściowo.

Ponad 100.000 osób pozostało bez dachu nad głową. Należało ten problem rozwiązać natychmiast i znaleźć pomieszczenia dla bezdomnych. Budżet na

niemieckich na linii rzeki Mozzy. Atak ten zalał się w ogniu artylerii oraz wskutek działania eskadr samolotów typu „Tajfun” i „Spitfire”.

BERNO SZWAJCARSKIE, 29.X (R) — Komunikat kwatery głównej „Fuehrera” donosi o ciężkich walkach pomiędzy ujściem Skaldy a miastem Hertogenbosch w Holandii. Niemcy twierdzą, że na wielu odcinkach ataki wojsk brytyjskich i kanadyjskich zostały odparte, przyznają jednak, że miasto Tilburg zostało utracone.

Virtuti Militari

LONDYN, 29.X (R) — Prezydent R. P. odznaczył krzyżem komandorskim z gwiazdą orderu Virtuti Militari zastępcę szefa sztabu imperialnego.

Ludność Belgii otrzymuje pomoc

LONDYN, 29.X (R) — Dowódca wojsk sprzymierzonych w Belgii gen. Erskine podał do wiadomości, że od 20 dni Alianci dostarczają ludności belgijskiej 200 ton żywności dziennie. Gen. Erskine dodał, że sytuacja gospodarcza w Belgii zostaje szybko opanowana. Wezwał on Belgów do walki z handlem nielegalnym.

Przeciwuderzenia niemieckie w rej. Gąbina Niezwykle zacięte walki w Prusach Wschodnich

LONDYN, 29.X (R) Wczorajszy komunikat sowiecki donosi o zajęciu stolicy Rusi Podkarpackiej tj. miasta Użhorod przez wojska sowieckie. Zdobyto ponadto szereg miejscowości m. in. Berchowo, Znaczewo, Wielkie Łuki i stacje kolejowa Budrenice.

W północno-wschodniej części Węgier oddziały sowieckie zdobyły szereg miejscowości, m. in. miasto Pissar.

W Jugosławii oddziały sowieckie współdziałające z partyzantami jugosłowiańskimi poczyniły znaczne postępy na północ od miasta Nowy Sad.

Komunikat lotniczy donosi, że eskadry sowieckie atakowały obiekty w północnej części Norwegii, m. in. zaskort Wardol.

Według ostatnich wiadomości, w Prusach Wschodnich toczą się niezwykle zacięte walki. Moskwa podaje, że Niemcy przeciwuderzają w rejonie Gąbina. Ataki te zostały odparte. Komunikat sowiecki nie podaje nazw nowych miejscowości zdobytych w Prusach.

Korespondenci wojenni poda-

ją, że wzięto do niewoli 3 tys. jeńców oraz zniszczono 95 niemieckich czołgów.

Armia sowiecka działająca w Czechosłowacji wzięła w ciągu 24 godzin 2.200 niemieckich żoł-

nierzy do niewoli.

Radio amerykańskie podało, że od poniedziałku do czwartku zniszczono na całym froncie wschodnim 558 niemieckich czołgów.

Komunikat niemiecki

BERNO SZWAJCARSKIE, 29.X (R) — Komunikat berliński donosi o dużych stratach, jakie wojska sowieckie poniosły na europejskim froncie wschodnim.

Niemcy twierdzą, że na Węgrzech oddziały niemieckie i węgierskie odparły ataki sowieckie. W czasie nalotu eskadr sowieckich na lotnisko w rejonie Dobreczyna zestrzelono 23 samoloty sowieckie. Komunikat niemiecki podaje o wielkiej ofensywie sowieckiej w południowych Karpatach i wschodniej części Beskidów, gdzie walki mają charakter zacięty i krwa-

wy. Pomiedzy Bugiem a Wisłą lżejsze ataki sowieckie. W Prusach Wschodnich toczy się, jak podaje komunikat niemiecki, wielka batalia. Inicjatywa jest jednak, według Berlina, w rękach niemieckich. Natomiast wojska sowieckie są w defensywie. Na południowy wschód od Gąbina formacje czołgów sowieckich poniosły duże straty. 72 czołgi sowieckie zniszczono w ciągu 24 godzin. Od 1 do 27 października na odcinku północnym frontu wschodniego zniszczono 833 czołgi sowieckie, co odpowiada sile 7 korpusów pancernych.

Rząd fiński odmówił wydania władzom sowieckim byłych członków gabinetu

BERNO SZWAJCARSKIE, 29.X (R) — Radio szwedzkie doniosło, że w Helsinkach toczy się rozmowy pomiędzy rządem fińskim a przedstawicielami sowieckiej komisji dla kontroli Finlandii.

Według tych doniesień, komisja sowiecka postawiła na-

we zadania, których rząd fiński nie przyjął. Dotyczy one w pierwszym rzędzie wydania władzom sowieckim byłych członków rządu fińskiego.

— Rząd chiński uznał rząd włoski premiera Bonomi.

Min. Eden w Atenach

LONDYN, 29.X (R) — Brytyjski minister spraw zagranicznych Eden przybył w towarzystwie ministra stanu na Bliskim Wschodzie lorda Moyne do Aten. Minister Eden odbył już konferencję z premierem greckim Papandreu.

Lądowania na Dodekanezie

LONDYN, 29.X (R) Z kwatery głównej sroziemnomorskiej doniesiono, że wojska brytyjskie lądowały na jednej z wysp Dodekanezu.

RZYM, 29.X (R) — Z kwatery głównej sroziemnomorskiej doniesiono o uwolnieniu wyspy położonej na północno zachód od wyspy Rodos.